

Nr. 17 Częstochowa, dnia 20 sierpnia 1933 roku. Rok III.



WISIENKI.

Ta Zosieńka, ta malutka
Pobiegła dziś do ogródka,
Wisienek koszyk narwała,
Będzie uczta doskonała!

Wiśnie słodkie, wiśnie świeże
Zosię chętka na nie bierze,
Smaczne, mówi, bardzo smaczne,
Zaraz je tu dzielić zacznę.

Dwie dla mamy, dwie dla Józi,
A dwie włożę znów do buzi,
A ta piękna, ta pareczka
Będzie dla brata Janeczka.

Zaś z dwóch zrobię też kolczyki,
No, popatrzcie tu chłopczyki,
Popatrzcie i wy panienki,
Czy nie piękne te wisienki? C. B.

„JA SIĘ CHCĘ WSZYSTKIM PODOBAĆ!"

Znałam jedną dziewczynkę, Krysię, która ciągle stawała przed lustrem. To czesała włosy, to poprawiała sukienkę czy fartuszek.

Bardzo to ładnie — myślałam sobie, — że ta mała Krysia jest taką porządną i stara się o swój wygląd. I, ile razy widziałam na ulicy dziewczynki brudne [illegible] uczesane, zaraz przed oczami stawała mi Krysia: czyściutka i pięknie uczesana.

Po pewnym jednak czasie dowiedziałam się, że Krysia nie słucha mamy, że mówi niełądne słowa, a nawet jedna z Jej koleżanek powiedziała mi pod sekretem, że Krysia pokazuje w złości język i tupie nóżkami.

Sprawiło mi to wielką przykrość! To też gdy spotkałam Krysię, zaraz ją zapytałam, dlaczego tak często staje przed lustrem i czesze włoski, lub ogląda swoje sukienki.

— „Ja się chcę wszystkim podobać" — powiedziała na to rezolutnie Krysia.

— A czy jak mówisz brzydkie słowa, lub pokazujesz język także się chcesz wszystkim podobać? zapytałam.

Krysia zaczerwieniła się i nic. Zaczęłam jej wtedy mówić i o tem i o owem, tłómaczyć, że jeśli Jej tak bardzo zależy na wyglądzie zewnętrznym to powinno Jej także chodzić i oto, aby przedewszystkiem postępowanie Jej się zawsze podobało.

Krysia słowa moje podobno bardzo wzięła do serduszka i jak mi donoszą zupełnie się zmieniła.

A czy między wami moje drogie dzieci są takie i tacy jak Krysia? Jeśli chcecie także wszystkim się podobać i to pamiętajcie najpierw o tem, aby podobać się Panu Jezusowi, potem rodzicom i nauczycielom, a potem dopiero wszystkim. Nie tylko z wyglądu zewnętrznego z pięknych sukienek i ubranka, ale z postępowania, z czynów, z jasnych, czystych własnych duszyczek.

Ciocia Belunia.

—⁂—

Co mówi Stasio?

Dobry towarzysz
Z naszej gazetki,
Są w niej obrazki,
Są w niej bajeczki.
Mówi co było
Czasy dawnemi,
Co dziś się dzieje
Na naszej ziemi.
Prawi tak mądrze,
Prawi tak mile,
Że z nią godziny
Płyną jak chwile.
Więc też jej słuchać
Radbym bez końca,
Do nocki ciemnej
Od wschodu słońca.

ANIOŁ EUCHARYSTJI.
(Gustaw Marja Bruni).

Tak nazywano chłopczyka, który urodził się w mieście Turynie 6 maja 1903 r. Matka jego gorliwa czcicielka Najśw. Sakramentu, od pierwszych chwil życia swego synaczka, starała się, by chłopczyk ukochał Pana Jezusa.

We wszystko więc co otaczało dziecię usiłowała wpleść symbole i wyobrażenia Eucharystji. Wyszywa przeto na kołderce i pierwszych jego ubrankach obraz winnego grona lub piękne kłosy pszenicy.

Po każdej zaś swojej komunji św. do której bardzo często przystępowała, składała gorący pocałunek na czole swego małego Gucia, chcąc w ten sposób udzielić mu niejako „pocałunku od same-

go Pana Jezusa.

Pierwsze słowa, jakie wymówił były: „Jezus mój, dobry Jezus". Powtarzał je często w ciągu dnia składając pobożne rączęta, lub wyciągając je do obrazu, Zbawiciela.

Pewnego razu bierze rezolutnie czapeczkę i biegnie ku drzwiom. „Gdzie idziesz?"—spytała matka „Idę na Mszę św." — odpowiada.

Kiedyindziej zapytany gdzie się znajduje Jezus, odpowiedział bez wahania:

„W mojem sercu i w kościele".

„Jakżeż może Pan Jezus być obecnym w tak maleńkiej Hostji?" „Bo jest Bogiem, bo jest dobry, bo jest wszechmocny" — brzmiała odpowiedź.

Najszczęśliwszym się zaś czuł i największą radość okazywał, gdy go matka brała ze sobą do kościoła, gdzie w pobożnej postawie, śledził z wielką uwagą każdy szczegół odprawiającej się Mszy św.

Pewnego dnia poszła p. Bruni, do balasek, by przyjąć komunję św., sądząc, że jej mały pozostanie spokojny jak zwykle na swem miejscu. On jednak szedł za nią i ze łzami w oczach mówił: „Mamo ja również chcę przyjąć Jezusa".

Łącznie z wielką czcią do Najświętszego Sakramentu, miał też wielkie nabożeństwo do Najśw. Marji Panny. Na obrazek Niepokalanej, który wisiał nad jego kolebką często wznosił swój wzrok, swe rączęta, a podrósłszy chętnie odmawiał na Jej cześć różaniec.

W piątym roku życia zapisała go matka do szkoły OO. Jezuitów, w której przez trzy lata budował wszystkich pilnością i wzorowem zachowaniem się. Jakkolwiek był pierwszym uczniem w klasie, nigdy się z tego nie chełpił i przypisywał to przypadkowi mówiąc z pokorą: „wszak inni chłopcy więcej zasługują na uznanie niż ja".

Każdego poranka, przed pójściem do szkoły szedł do kościoła i Jezusowi ukrytemu w domeczku na ołtarzu ofiarowywał swą naukę, wszystkie trudy z nią połączone, oraz prosił Go o błogosławieństwo.

C. d. n.

WSZYSTKO DLA CIEBIE, JEZU!

Mała, siedmioletnia Anusia, co dziennie chodziła do kościoła. Twarzyczka jej słoneczna, jaśniała jak niebo, odblaskiem jej czystego serduszka. Ludzie nazywali ją „małym przybytkiem bożym", gdyż prawie codziennie nabożnie jak aniołeczek przystępowała do ołtarza, aby przyjmować do swego serduszka Boskiego Przyjaciela dzieci.

Zapytano jej się pewnego razu:

— Dlaczego tak chętnie przyjmujesz Komunję św.?

— Aby stać się dobrą i aby Panu Jezusowi podarować swe serce! — odrzekła.

— Wszak masz jeszcze małą siostrzyczkę, Anusiu? — brzmiało dalsze pytanie.

— Mam, ma już 5 lat, jest jednak jeszcze bardzo dziecinna — odpowiedziała mała jednym tchem.

— Z czego sądzisz, że jest jeszcze zbyt dziecinną? — badano dalej małą.

— Dostała jej się drzazga do palca, a gdy mateczka ją wyciągnęła, rozpłakała się z bólu.

— A czy ty, Anusiu, nigdy nie płaczesz, gdy cię coś boli?

— Oj, nie. Nieraz bolą mnie zębów i wtedy nie chcę płakać, wte-

dy mówię po cichu: „Wszystko dla Ciebie, Jezu!". I gdy potem idę znów do Komunji św., mówię Mu: Kochany Panie Jezu, miałam ból zębów, ale nie płakałam, choć bardzo bolało.

Czy i wy, moje dziateczki, z miłości ku Panu Jezusowi tak cierpliwie znosicie ból wszelki?

Postanówcie sobie od dziś powstrzymywać mężnie łzy, choć coś boli i to z miłości ku Panu Jezusowi!



Kazik Rosikoń — przyjaciel i czytelnik „Niedzieli dla dzieci" w dniu pierwszej Komunji świętej ze swym ks. prefektem St. Parasem.



Zosi Kalinowskiej. Bardzo chętnie zawsze odpowiem Ci na list, możesz pisać w każdej sprawie.

Irence Z. z Sosnowca. W imieniu murzyniątek przesyłam podziękowania za dużą paczkę sreberka. Napisz do mnie, co porabiasz.

Jurkowi „Tygrysowi" z Kalisza. Dziękuję za pozdrowienia. Opis wakacyj bardzo ładny, postaram się umieścić.

Helence Gardelance z Zawiercia. Dlaczego się nie odzywasz, napisz coś do mnie.

Władkowi z Dobieszowic. Nadesłany rebusik jest słaby i nieładnie narysowany. Postaraj się popracować i nowe nadeślij.

Zygmusiowi Zielińskiemu z Częstochowy. Dziękuję za słowa uznania i pochwały. Serdecznie Cię pozdrawiam.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

ZAGADKA 1.

Biegną czterej bracia równiutką drogą,
Gonią się i gonią, dogonić nie mogą.

ZAGADKA 2.

Pierwsze — król puszczy,
Drugi — zwierz domowy,
Zaimkiem tylko jest trzeci,
Całość o barwie białej lub liljowej.
Na klombach ładnie się kwieci.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy 3 nagrody książkowe, które rozdamy przez losowanie.

ŻARTY.

W szkole.

Nauczyciel: — Powiedz mi, Władziu, jak będzie „kura" w piątym przypadku?

Władzio milczy.

Nauczyciel: — No, jak zawołasz na kurę?

Władzio (uradowany: — Cip... cip...